

#### OPIS MIEJSCOWOSCI

A: Na początku chciałyby zadać kilka pytań dotyczących miasta, Nowego Tomysła. Co jest w tym mieście takiego, co by Pani poleciła osobie, która tutaj dopiero co przejechała? Żeby przyciągnąć i zainteresować.

B: To znaczy nie wiem, czy z telewizji, czy tak ogólnie. Okręg ten wystawia się w uprawie chmielu i wikliny. Z chmielu, to wiadomo robi się piwo, ale skupiłabym się na wiklinie, bo to teraz wchodzi jako produkt ekologiczny. Z którego, wyrabia się coraz więcej produktów codziennego użytku, to może nawet jest obrzydliwe, ale robi się nawet trumny. Wszystko z tej wikliny można zrobić i stoły, i krzesła i półki, że ta wiklina jest rozpowszechniona w całym kraju i na całym świecie. A nasz region słynie z dobrej ziemi pod uprawę tej wikliny, i myślę, że tym się możemy pokazać. I w świecie i w ogóle, ten kunszt, to co panowie i panie wyrabiają, te wzory, koszyczki, chociażby do szklanek. I na tym bym się najbardziej oparła. Wysyłane są te produkty z wikliny za granicę jest zbyt na to. Nie jest to tak oklepane i tandetne. Ma to swoich odbiorców i są zadowoleni. Jest ta wiklina wszechstronnie do wykorzystania. A ziemia, na której ma rosnąć wiklina, to musi być bardzo dobrego gatunku. Nikt z moich znajomych tego nie hoduje, ale tak słyszałam. Co jeszcze mogę powiedzieć, to bardzo dużo takich ośrodków agroturystycznych teraz powstaje. Myślę, że to na swoje znaczenie i w całej Polsce, u nas też jest dużo lasów, dużo gospodarstw powstaje, a co się z tym wiąże dużo koni jest tutaj kupowanych. Hodowle są koni, koń też duża rolę odgrywa, jeżeli chodzi o dzieci i ich postawę. Przepraszam, że tak chaotycznie mówię, ale mam straszną treść.

A: Są takie obszary, gdzie Nowy Tomyśl, może się czymś pochwalić, że się rozwija.

B: Tak. Chciałabym powiedzieć, że kosz wiklinowy, który nawet w Teleskopie i telewizji ogólnopolskiej, do książki Guinnessa był podany. Coraz więcej ludzi stara się to miasto nasze w tą wiklinę ubrać, i parapety i pergole przy sklepach. Wiklina ma to do siebie, że gnie się we wszystkie strony.

A: A co by Pani powiedziała o ludziach żyjących tutaj? Czym się cechują, czym się wyróżniają?

B: Wszędzie są różne typy ludzi, lepsi, gorsi, to zależy od punktu widzenia. Jednemu ten charakter odpowiada, innemu inny. Jesteśmy gościnni, mamy swoje potrawy poznańskie, którymi możemy zachęcić. Ja myślę, że się niczym nie wyróżniamy od innych Polaków. Zakładanie tych gospodarstw, wyjście do człowieka, to myślę, że robimy to dla innych, by u nas było dobrze, by się dobrze czuli. Otwarci jesteśmy.

#### INFO O RESPONDENCIE

A: A jak długo Pani mieszka w Nowym Tomysłu?

B: Od urodzenia jestem rodowitą "nowotomaślanką". Mój mąż tak mówi, chociaż wiemy, że to niepoprawnie.

A: A powinno być nowotomyślanka.

B: Moje korzenie są tutaj. Moi rodzice może nie. Tata pochodzi ze [REDACTED] mama z miejscowości [REDACTED] to jest taka wioska.

A: A rodzina, chciałem o rodzinę spytać? Już widzę, że się schodzi.

B: Tak, mam dwóch synów i męża, jak trzeba. Synowie, jeden ma [REDACTED] lat, drugi [REDACTED]. Z tego wynika, że jeden chodzi do pierwszej [REDACTED], drugi do [REDACTED] klasy szkoły podstawowej. Zobaczymy co dalej.

A: Czyli szczęśliwa rodzina czteroosobowa, tak można powiedzieć?

B: Tak.

A: A czym Pani się zajmuje, jeśli można wiedzieć?

B: Jestem [REDACTED]. Właśnie straciłam pracę, bo za miesiąc dostajemy wypowiedzenie. Ale mówię dziewczynom: „życie jest piękne nie ma się co załamywać”. Nie można rozdzierać szat dopóki się nie wie, jaka jest sytuacja.

A: Rozumiem, że to jest jakiś takli duży zakład?

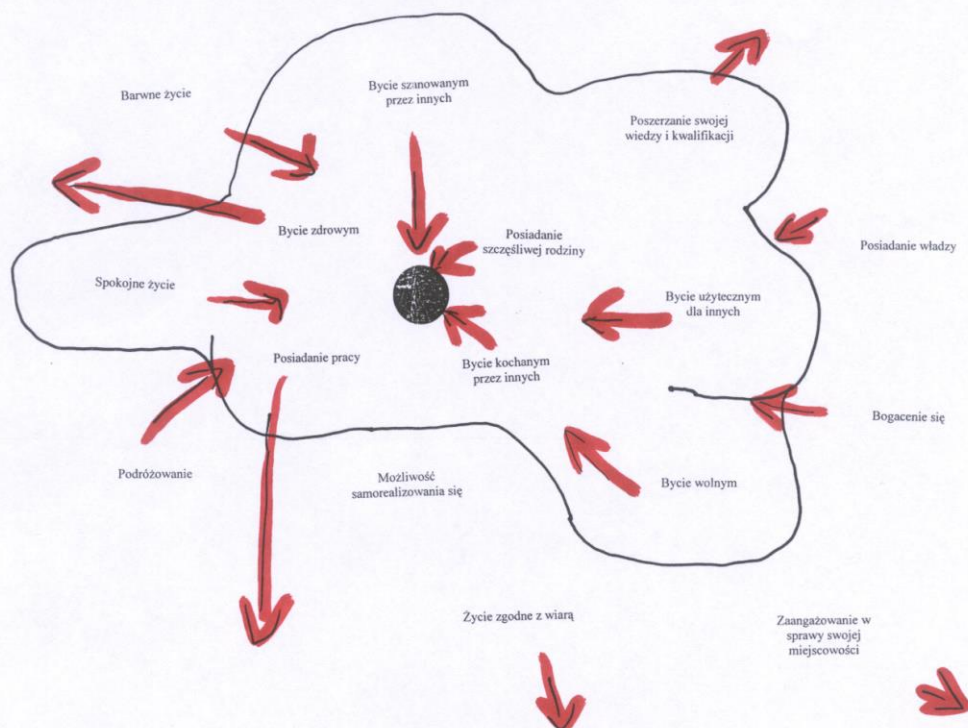
B: Zakład to jest „[REDACTED]”, sto osób straci pracę, bo jest zakład w likwidacji.

Jakoś tak najgorzej nie będzie.

A: Widzę, że jest Pani nastawiona optymistycznie.

B: Poznaniacy, a co za tym idzie i my, zawsze sobie jakoś poradzimy.

MAPA



NT 13

A: To już co nieco wiem. Chciałbym żebyśmy przeszli do tej właściwej części wywiadu. Mam teraz taką krótką instrukcję. Chciałbym żeby z tego powstała mapa celów. Tu jest taka czarna kropka w centrum, tu będzie Pani umieszczała te cele, które są dla Pani najważniejsze. Im dalej tym te cele będą mniej istotne. A najdalej te, które w ogóle nie są dla Pani istotne. Tu są takie cele, z których proszę, żeby Pani dokonała wyboru. Jest możliwe,

że będą jakieś takie cele, które dla Pani są ważne, a których tu nie ma. To proszę je dopisać na tych karteczkach. Teraz już poproszę o wyklejanie.

## STRUKTURA ISTOTNOSCI

B: Środek to jest środek, to tak jak ja bym to była i potem idzie się w obojętnie jakim kierunku ważna jest odległość od środka.

A: Dokładnie tak.

B: To znaczy mogę mieć równoważne rzeczy?

A: Tak, ta karta należy całkowicie do Pani.

B: To w takim razie to będzie równoważne, tak mniej więcej. „Spokojne życie”, „Bogacenie się”. „Posiadanie pracy”, to się z tym wiąże, bo wtedy jest szczęście. Jak są pieniądze, to nie ma dodatkowych konfliktów. „Bycie zdrowym też”, bo jak zdrowie jest, to wszystko. To jest chyba najważniejsze. To jest tak, powiem Panu, te cztery na równi. „Spokojne życie”, „Bogacenie się”, „Bycie wolnym”, „Angażowanie się w życie społeczności”. To może trochę dalej, ale to też jest ważne w życiu. „Bycie użytecznym dla innych”. To i ten okrąg będzie ten sam. „Spokojne życie” to dla jednych jest nic nie robić, a dla innych być zadowolonym. „Podróżowanie”, „Barwne życie”. No i „Poszerzenie wiedzy” też. Bo żeby człowiek nie odbiegał, bo świat tak szybko idzie do przodu. Gna, że trzeba być na bieżąco. „Posiadanie władzy”, „Życie zgodne z wiarą”, „Bycie wolnym”. To oznacza, że jak ja jestem mężatką, to ja przecież też mogę być wolna. Ach, żeby to mój mąż słyszał.

A: To by było smutne, gdyby wolność kończyła się wraz z małżeństwem.

B: „Barwne życie”. Powiem Panu, że to też. Każdy sobie robi to barwne życie. Każdy sobie je układa. „Podróżowanie” no podróże kształcą, w taki lub inny sposób. „Zaangażowanie w sprawy własnej miejscowości”. To nie, ja tak bardziej ku rodzinie. „Bogacenie się” to nie, bo jak ktoś ma za dużo pieniędzy, to też niedobrze. „Posiadanie władzy”, to jest w ogóle względne. Jedni myślą, że mają władzę, ale tylko tak myślą. Nie muszę tutaj nic dopisywać?

A: Jeżeli Pani uważa, że to jest wszystko, to nie.

B: „Posiadanie szczęśliwej rodziny”, „Bycie zdrowym” to też, bo jak jest zdrowie to i praca. Praca musi być, bo jak nie ma to są dodatkowe konflikty. „Bycie kochanym przez innych”, to tak jak być akceptowanym przez innych i wtedy się człowiek dobrze czuje. To kółko. Bo te to już na takim szarym końcu, bo „Posiadanie władzy”, „Bogacenie się”, to każdy myśli, że jak jest na jakimś stanowisku to już ma władzę. A to zawsze ktoś jest nad nim. Że on będzie miał ludzi pod sobą, to znaczy, że też trzeba być człowiekiem dla ludzi, żeby mieć kim rządzić. A „Bogacenie się” dla jednego sto złotych to jest dużo, a dla drugiego to jest nic. Mógłby rzucać przez balkon i to by nie miało dla niego żadnego znaczenia. „Zaangażowanie w sprawy swojej miejscowości”, mogłabym, ale wolałabym mieć szczęśliwą rodzinę i zainwestować to wszystko w rodzinę.

A: Tak, taka działalność rzeczywiście pochłania dużo czasu. I rodzina może na tym ucierpieć.

B: Dokładnie tak. Ja bym nie chciała, żeby moja rodzina ucierpiała. Chociaż tutaj było poszerzanie swojej wiedzy i kwalifikacji, to też jakby było kosztem rodziny. Ale to w drugą stronę też się obraca. Jeżeli poszerzamy swoją wiedzę kwalifikacje, to być może dostajemy lepszą pracę, z korzyścią dla rodziny.

A: Mamy teraz tą mapę celów, ale wiadomo jak się patrzy tak w przeszłość, to ...

B: To było inaczej. Nie było tej rodziny.

## ZMIANY W STRUKTURZE ISTOTNOSCI

A: Miałbym takie pytanie i tu wręczam Pani flamaster z prośbą o zaznaczenie tych celów, które zmieniły swoje miejsce w stosunku do przeszłości. W ten sposób by zaznaczyć to miejsce, które ten cel kiedyś zajmował. To było mniej ważne, to robimy strzałkę tutaj. A to, co było bardziej ważne, bliżej środka.

B: „Barwne życie”, to była podstawa. To były tak zwane imprezki, wśród rówieśników to było się kimś. Teraz to jest nieporównywalne. „Być szanowanym przez innych”, to nie, raczej być akceptowanym w środowisku. Ale czy to można tak oddzielić: „Bycie szanowanym” i „Bycie akceptowanych”? Najpierw jest się zaakceptowanym, a dopiero potem szanowanym. To mogę tak?

A: Pani rozumienie jest tutaj obowiązujące.

B: „Bycie kochanym przez innych” to takie duże słowo w dzisiejszych czasach. Ale ja myślę, że też. Może przez rodziców, o tak, wsparcie w nich. Wtedy się człowiek czuje, że jest kochanym. „Posiadanie pracy” to nie, bo to rodzice byli od tego, a nie my. „Podróżowanie” tak, bo to każdy miał bujną wyobraźnię i chciał cały świat. „Spokojne życie”, to w gwarze takiej młodzieżowej, to jak teraz mówią moi synowie: „żeby mi dali święty spokój”. „Samorealizowanie się” chyba człowiek w ten sposób nie myślał. „Zaangażowanie w sprawy swojej miejscowości”, to nie, chociaż ja się kiedyś udzielałam, ale to było tak pod presją innych. Inni byli, to my też musieliśmy należeć. „Bycie użytecznym dla innych”, to pewnie tak, bo coś się tam dobrego dla koleżanki zrobiło i to potem plusowało. „Poszerzanie wiedzy i kwalifikacji” to nie było kiedyś ważne. Chociaż poszłam do szkoły, ale przerwałam to nie było ważne. „Bogacenie się”? Oczywiście! Każdy chciał być bogaty, wyjeżdżać gdzieś. „Posiadanie szczęśliwej rodziny”, to też, bo to jak rodzice. No i co z tą „Samorealizacją”?

A: To nie musi być tak, że wszystko się zmieniło. Bo może i wtedy i dzisiaj być w tym samym miejscu.

B: Tak, ja bym to zostawiła.

A: Widać, że się dużo pozmieniało.

B: Tak, ja to na bieżąco komentowałam.

## STRUKTURA MOZLIWOSCI

A: To teraz chciałbym Pani wręczyć kolejny flamaster, czarny. I prosiłbym o zakreszenie takiego obszaru, gdzie znajdują się cele, według Pani, osiągalne. Bo czasami jest tak, że coś jest dla nas ważne, ale jesteśmy świadomi, że tego nie osiągniemy. Jest dla nas ważne barwne życie, ale musimy się opiekować rodziną...

B: Trzeba stąpać twardo po ziemi.

A: Chodzi o to by wytyczyć taki obszar, żeby w środku znalazły się te cele, które są dla Pani teraz osiągalne. A poza tym obszarem to, co jest dla Pani, w Pani odczuciu, nieosiągalne.

B: „Spokojne życie” to nie wiem, bo nie wiadomo, co nas w życiu czeka. Każdy by chciał mieć to spokojne życie, ale los lubi płatać figle. Mogę to wyrzucić, bo ja nie wiem? I „Barwne życie” też, tak jak Pan wspominał?

A: Mhm.

B: Dla mnie jest teraz ważne: „Bycie zdrowym”, „Posiadanie pracy”, „Bycie kochanym”, „Bycie wolnym” ...

A: To zrobimy to tak, ja tu Pani wyrysuję, jak by to wyglądało, jak by to była moja mapa celów. Tu byłyby te cele, tu środek i ja wiem, że teraz osiągalne są dla mnie tylko te cele „C” i „D”. To są te cele ważne, ale nieosiągalne. I to może różne kształty przybrać.

B: Zapisalam się na kurs, więc będę wiedzę poszerzać. Posiadam szczęśliwą rodzinę, może najpierw sobie zobaczę, co tu mam, jak będzie przebiegać ta droga. „Bycie użytecznym dla innych” myślę, że jestem. „Posiadanie władzy”, to zupełnie nie. Dalej „Bycie kochanym”, „Bycie wolnym”. „Posiadanie pracy”? No teraz to stracę ją. Ale ja jestem dobrej myśli.

A: Skoro Pani twierdzi, że nawet jak Pani straci pracę, to nie znaczy, że Pani nie znajdzie innej, to ... znajdzie Pani pracę ...

B: Ale nie wiem, czy taką jaką bym chciała. „Bycie szanowanym” nie wiem, czy oni będą mnie szanować. Ale to dużo zależy ode mnie. „Użytecznym dla innych”, „Bycie wolnym”. Ja mam swoje zdanie, chciałam zaznaczyć ładnie ... Będę miała pracę, jak tak zaznaczę, to może będę ją miała. „Spokojne życie” będę miała spokojne życie! Trzeba być optymistą.

#### ZMIANY W STRUKTURZE MOZLIWOSCI

A: Świetnie. To nie są żadne wróżby. To jest ten obszar tego, co osiągalne. Teraz ostatnia prośba, jeżeli chodzi o tą mapę celów. Tak jak było w przypadku ważności, to znaczy, żeby się zastanowiła nad tym co jest osiągalne a co nieosiągalne, czy to zawsze ten układ tak wyglądał. Czy niektóre cele osiągalne były kiedyś dla Pani nieosiągalne lub odwrotnie. Coś takiego się na przykład zdarzyło, na przykład posiadanie pracy. Kiedyś trudno było znaleźć pracę, ale jak się skończyło szkołę i uzyskało dodatkowe kwalifikacje, okazało się, że to jest osiągalne i że można tą pracę znaleźć, w takim zawodzie a nie innym.

B: I którym mam to zaznaczyć?

A: Czarnym. Jak coś jest osiągalne, a kiedyś było nieosiągalne, to wyprowadzamy poza ten obszar. A jak jest odwrotnie, to wrzucamy do środka.

B: Na pierwszym punkcie: „Posiadanie szczęśliwej rodziny” ja nie wiem, ja kiedyś nie wiedziałam, czy taką rodzinę będę miała. To mogę zaznaczyć, że ja nie wiem, czy planowałam sobie.

A: Generalnie to jest tak, jeżeli są te cele osiągalne teraz, dlatego, że Pani już je osiągnęła lub wie, że są osiągalne, to teraz jest pytanie, czy w przeszłości, ileś lat temu, myślała Pani tak samo. Było na przykład przekonania, że tego nie dam rady, to mi się nie uda. Muszę coś dodatkowego zrobić, musi minąć jakiś czas, żeby to łatwo było osiągnąć.

B: Jeżeli wykonuję taki zawód, jaki wykonuję, a chciałam wykonywać inny. A ze względu na to, że, banal, ręce mi się trzęsą, nie mogę być, wyjawię, [REDAKTOWANE]. Więc to jest dla mnie nieosiągalne, a nie chciałam być [REDAKTOWANE] kiedyś. A to się zmieniło, bo na przykład nauczyłam się tego zawodu, spodobało mi się, bo to też jest taki manualny zawód. I co mam teraz zaznaczyć? Co Pan sugeruje?

A: Też mam pewien kłopot. Ale możemy tak zrobić, żeby „Posiadanie pracy” zaznaczyć, że ta praca jest osiągalna, ale nie taka, jaką sobie Pani wymarzyła. Kiedyś Pani myślała ...

B: Teraz ja bym chciała co innego robić, niż kiedyś. Bo teraz to ja już nawet nie chciałabym być tą [REDAKTOWANE]. Najbardziej to chciałabym być z dziećmi w przedszkolu, to by mi się najbardziej podobało. Ale do takich przemyśleń, to człowiek dochodzi dopiero po czasie. Ja teraz nie wiem, co mam zaznaczyć.

A: A czy Pani się teraz wydaje, że jest jeszcze osiągalne?

B: Nie, podejrzewam, że nie. Chociaż na przedszkolankę nie mam już szans, ale są takie panie, co pomagają, przy karmieniu dzieci, przy ubieraniu. I to by mi odpowiadało, chociaż przy tak wysokim bezrobociu i w ogóle, to jak się orientowałam, to nie miałabym szans. Ale nie martwię się, znajdę coś innego.

A: Rozumiem, ale tu jest rzeczywiście pewien kłopot. Dla Pani większość tych rzeczy jest osiągalna, takie podejście, że to jest w zasięgu ...

B: Ale nie martwię się, bo wiem, że coś znajdę - na pewno w swoim zawodzie. Bo w zawodzie [REDACTED] to dużo jest ofert. Z tym, że to nie będzie spełnienie moich marzeń. Teraz tak mówię, ale jak pójdę do jakiegoś zakładu, to za trzy miesiące powiem, że mi się to podoba. Praca jest fajna, atmosfera jest fajna, zarobki odpowiadają. Nawet dobrze, że nie poszłam do tego przedszkola. I bym sobie to tak jakoś tłumaczyła. Ale na dzień dzisiejszy, to w tym zawodzie słabo płacą, tak więc jestem sceptyczna. Nie chciałabym w tym zawodzie pracować, jak już dojdzie do tego, to nie wiem, czy nie zmienię zdania. To może ja nic nie zaznaczę?

A: Skoro tak Pani uważa. Skoro nie ma czegoś, co się Pani od razu narzuca, co się zmieniło, to niech Pani nie zaznacza. To niech zostanie tak jak jest, ja tu nic nie zaznaczam.

B: Myślę, że niech tak zostanie.

A: To mapę mamy wyrysowaną już. Teraz chciałbym żebyśmy przeszli do rozmowy o tych celach. Oczywiście nie damy rady porozmawiać o tych wszystkich celach, bo nie starczyłoby czasu, dlatego chciałbym porozmawiać tylko o kilku z nich. Nie o przypadkowych, ale o kilku takich specjalnych. Chciałbym porozmawiać o tych celach, które są dla Pani najważniejsze, które w najmniejszym stopniu zmieniły swoje znaczenie. To są te cztery cele, które wpisała Pani jako najważniejsze. Tutaj były jakieś zmiany, nawet jedna duża zmiana. Tylko w przypadku tego celu: „Bycie zdrowym” nie było zmian.

B: Każdy chciałby być zdrowy, podświadomie. Ale może nawet bym zaznaczyła w drugą stronę, bo ja się jest młodym to się o tym zdrowiu nie myśli. Nawet jak tam mama, babcia coś mówi: „ubieraj się grubo”. No to „mów sobie, mów, mnie tam na razie jest dobrze”. „Wszyscy inni tylko nie ja”. To ja bym wzięła jeszcze strzałeczkę i zaznaczyła. To rzeczywiście nie było ważne w tym wieku.

A: To teraz z tych najważniejszych celów, to te które w najmniejszym stopniu zmieniły swoje położenie. To byłyby te dwa: „Posiadanie szczęśliwej rodziny” i „Bycie kochanym”. Tu te strzałki są najmniejsze. Chciałbym żebyśmy porozmawiali o jednym z tych celów.

B: To one tak ze sobą połączone. Bo te trzy cele to ja bym zbiła je w jedno: „Bycie szanowanym”, czy „Bycie kochanym”, ja wiem, że szacunek i miłość, to jest co innego. Na szacunek trzeba sobie zasłużyć i to nie w rok czy dwa. Ja bym to wszystko i jeszcze „Posiadanie szczęśliwej rodziny” połączyła w jedno, opierając to na rodzinie, z której ja się wywodzę. Bo tam było poszanowanie dla babci, dla mamy, dla dziadka, dla osób starszych, które przekazywały nam wiedzę. I z tym poszanowaniem to od razu była miłość, bo oni w zamian coś dla nas robili my widzieliśmy jak dziadek się stara. Jak przyszliśmy z pracotechniki i potrzebowaliśmy jakieś listewki, czy klej, to tata już biegnie, czy dziadek. A mama to, wiecznie tłumaczenie byliśmy źli na tą mamę, bo ile można tak wysłuchiwać. Ale ja to teraz rozumiem, bo jestem na tym etapie. To wszystko bym zbiła w jedno, „Posiadanie szczęśliwej rodziny”, to też się opiera na szacunku i miłości. Jak nie będzie szacunku, ani miłości, to nie będzie szczęśliwej rodziny. Nikt nie będzie się czuł dobrze w takiej rodzinie.

## CEL 1

posiadanie szczęśliwej rodziny

A: Czyli porozmawiamy o tym jednym celu, który jest połączeniem tych trzech celów. Jak Pani rozumie określenie „szczęśliwa rodzina”? Ważny / Możliwy / Kiedyś minimalnie ważniejszy

B: Szczęśliwa to jest taka rodzina, gdzie się wszyscy rozumieją. To nie jest możliwe tak na ogół, bo zawsze są jakieś konflikty. Konflikty mogą być błahe, ale takie korzenie, jak mama walczy żeby zawsze myć zęby rano, i dziecko wtedy to nabywa jak rośnie. I to jest ważne. To, co ja teraz mówię, to może jest banał, ale on wie, że mama zwraca dużą uwagę na to, by myć zęby. Czyli, „jak będę mył te zęby, to mama nie będzie miała do mnie pretensji” i już odchodzi jakiś konflikt na bok. I te konflikty się zmniejszają, chociażby o to, że ktoś wie, że coś dla mamy jest ważne i będzie się starał ominąć ten temat, albo jakoś zrobić tak, żeby mama nie miała powodu do denerwowania się. Ja tak podkreślam, że to mama, ale chodzi też o całą rodzinę, czy dziadkowie, czy tata. Ta szczęśliwa rodzina, to robić coś dla niej, nie dla siebie, ale dla niej. Ja tak to powtarzam, ale nawet to mycie zębów robi to dla siebie, ale przy okazji też dla mamy, bo ona to widzi. Czyli dobrze wychowałam, dobrze przekazałam tą wiedzę nie poszło to gadulstwo na marne. Może to są banały, ale na banałach się najwięcej wiedzy przekazuje. Bo to takie duże myśli, to są niepojęte dla nas ...

A: Takie czasami oderwane od życia.

B: Tak.

A: A teraz niech się Pani zastanowi dlaczego te trzy cele stały się dla Pani najważniejsze.

B: I też oprę się o moje korzenie, bo widziałam u mamy, że starała się nam przekazać poważne sprawy, ale nie robiła tego aż tak poważna, że się tego baliśmy, że baliśmy się o tym rozmawiać. Ona rozmawiała z nami w sposób spokojny, ale zdecydowany. Ale mogliśmy przyjść i powiedzieć: „ale mi się coś takiego przydarzyło, ja nie chciałem, nie chciałem, ale tak wyszło”. I nie było jakiejś tam furii, hałasu o takie rzeczy, tylko rozmowa. Mnie się wydaje, że trzeba zastępować krzyki, straszenie od małego dziecka, rozmową, pokazywaniem, że „zobacz, na przykład w bajce, dziadek tam robił to, a nasz dziadek robił tamto, a my się kochamy”. Trzeba pokazywać, tak z życia. Taki przykład: „słuchaj, ubierz tą czapkę” i dziecko mówi: „Jezu, cały czas mi o tej czapce mówią”. A moja mama to robiła tak: „jak będziesz dziadkiem i będziesz chciał dla swojego wnuka, albo swojego dziecka zrobić źle? Nie będziesz chciał zrobić źle, żeby coś przekazać źle. Zawsze żeby było dobrze, żeby nie popełniać błędów. I ty jak będziesz tatusiem to też będziesz chciał swojemu dziecku mówić na złość?” I wtedy dziecko samo dochodzi do wniosku, że „nie będę swoim dzieciom mówił źle, żeby im się krzywda działa. No to chyba dziadek, babcia, czy mama, też z myślą o mnie to robią”. Na zasadzie porównań ja też staram się rozmawiać z dziećmi na zasadzie porównań. Czasem przyjdą ze szkoły i mówią: „a wiesz mama, co się wydarzyło, co on zrobił, co mi powiedział”. Wtedy rozmowa między nami wychodzi: „a jak ty uważasz? Czy on dobrze zrobił czy źle? Ale on miał prawo się zdenerwować, bo to nauczyciel był. On też jest osobą. On też ma prawo mieć zły dzień”. Rozmawiamy o uczniu, jakie w nim emocje były i nawet o tym nauczycielu, jakie w nim emocje były, jakie miały prawo być. Dlatego jesteśmy szczęśliwą rodziną, bo się dogadujemy, póki co.

A: Czyli widać, że jest pełna komunikacja, pełne dogadywanie się.

B: Tak jak syn mówił, czy może wziąć aparat fotograficzny. Na początku nie pozwalałam, bo to jest drogi sprzęt. Tym bardziej, że ja stracę pracę. To jest droga rzecz, a dzieci czasem nie potrafią uszanować tej rzeczy, za którą rodzice płacą raty przez rok. Nie potrafią tego zrozumieć. A potem stwierdziłam, że niech sobie porobi trochę zdjęć. Ja tam takiej możliwości nie miała. Niech sobie porobi. A przy okazji na przykład zobaczy w klasie, jak dziewczyny, jak chłopaki się zachowują, jakie zdjęcia mają czy jest kultura, czy nie.. Co robią, jak się zachowują.



Jak syn się zachowuje w otoczeniu rówieśników. To wszystko ma plusy i minusy. Pozwalając na wiele rzeczy, trzeba mieć zaufanie. Mówię, że jak przegniesz, to zaufania nie będzie. Bo to jest chwila i można to zaufanie stracić, a odbudować to zaufanie jest strasznie trudno. Chociaż jestem świadoma tego, że sama też kiedyś byłam młoda.

A: A czy taki układ, w którym te cele, te wartości są ważne lub najważniejsze, że to jest coś powszechnego? Czy dla innych ta szczęśliwa rodzina też jest najważniejsza? Czy to bycie kochanym przez innych? Czy tu czuje się Pani jakoś wyjątkowo?

B: Nie, nie, nie. Wyjątkowo to nie. Bo każdy, kto zakłada tę rodzinę, jest świadomy tego, żeby założyć ją, dobrze się w niej czuć, żeby inni się w niej dobrze czuli. Ale są też i osoby, które, o tu to było „Podróże” są dla niego ważniejsze, on się w tym spełnia. A zakładanie tej rodziny nie jest tak ważne, jak to, żeby on podróżował i poszerzał swoją wiedzę i kwalifikacje. On się w tym dobrze czyje nie można tego negować, broń Boże, bo każdy jest indywidualnością. Nie można brać wszystkiego do jednego worka.

A: Każdy ma swoją mapę celów.

B: Bo, kto jak wyrósł, bo dużo wynosi się z domu. Mama zwracała na to uwagę, tata zwracał. Widziało się, jak to robili, no to myślało się, że tak jest dobrze. Po jakimś czasie, jak już sami mamy rodziny, to widzimy, że jak tam kiedyś rodzice coś robili, to, to było dobrze. Ja tego w swoje rodzinie nie mogę osiągnąć, czyli ja robię gdzieś błąd i chciałabym żeby coś było inaczej. Tak jak już wspomniałam nie można wszystkich do jednego worka, bo każdy jest indywidualistą.

A: Wspomniała Pani, że te trzy cele są ze sobą powiązane. Jeżeli potraktujemy to jako jeden cel, ze względu na bardzo silne związki, to, czy ten jeden cel jest w jakiś sposób powiązany z jakimiś innymi celami? Czy jeszcze jakieś inne cele by Pani tutaj wskazała?

B: „Bycie użytecznym dla innych”. To jest powiązane. Jeszcze „Bycie wolnym”. Ja jestem zamężna, ale myślę, że to nie o to chodzi. Że ja dostałam obrączkę i jestem tylko tego mężczyzny. Że on mówi: „siedzisz cały czas w domu” nie, bo to nie o to chodzi na tym świecie. Ja na przykład mogę się spełniać, poszerzać swoje kwalifikacje i ma jakiś wpływ na to, może mi doradzić, mówi: „nie wiem, czy to dobrze robisz”. Możemy o tym podyskutować, ale to ja muszę spróbować, tak jak ja to czuję i to ja stwierdzę, że to może nie było dla mnie i że on miał rację. Ja bym to połączyła w jedno „Bycie użytecznym dla innych”. Jak wspomniałam jestem [REDAKTOWANE] więc użyteczna jestem bardzo. Zawsze jest coś do [REDAKTOWANE]. Myślę, że w tym też się spełniam, pomocy dla innych, dla rodziny. Co tu jeszcze mamy „Posiadanie pracy”. Nie. „Bycie zdrowym” to każdy chce być, teraz, no bo to z czasem, ja tu zrobiłam tą strzałkę, bo w młodości, to człowiek nie myślał o tym zdrowiu, bo był zdrowy. To z czasem wychodzi: „oj nie nosiłam czapki, babcia miała rację, czy to mama”. Teraz to tak człowiek nie myśli o sobie, chociaż też duży wpływ ma własne zdrowie, bo pracujemy i w ten sposób mamy jakieś dochody i możemy funkcjonować. Ja jako matka patrzę na „Bycie zdrowym” jako dla innych. Czyli żeby ten mąż, który jest uparty i nie chce chodzić do lekarza, żeby go wreszcie jakoś zmusić. Czy dzieci dentysta, chociażby przeziębienie. Żeby czegoś nie zaniedbać, żeby potem sobie nie mówić, że „trzeba było iść”.

A: A co w Pani odczuciu pomaga w tym, żeby była miłość, szczęśliwa rodzina? Wspomniała Pani, że to zależy od tego, z jakiej rodziny się wyszło. Ale czy coś jeszcze? Co w największym stopniu pomaga w realizacji tych celów?

B: To znaczy być otwartym na życie, bo samo życie, ludzie, którzy nas otaczają, mogą nas czego nauczyć. Pomimo tego, że rodzina nam coś tam przekazuje, to w zasadzie rodzina nas właściwie chroni, takim płaszczem, nawet jak wychodzi za mąż i ma tę swoją rodzinę, to nie jest dokładnie taki jak nasi rodzice, którzy więcej przeżyli konfliktów, nieporozumień. Myślę, że sytuacje, które my przechodzimy uczą nas życia. I nawet pomimo, że moja mama mi coś przekazywała, ja swoim dzieciom przekazuję, a one i tak dopiero jak się przekonają na własnej skórze, to dopiero: „acha, racja”. A i tak jak się do kogoś mówi, to i tak ta osoba jest osłonięta

płaszczem. Ja czuwam nad dziećmi, żeby im się nic nie stało, no i mają jakiś tam płaszczyk nad sobą. W razie czego, to mama interweniuje, pomaga, mają to wsparcie. Mama, czy tata, czy nawet dziadkowie bo jak tak tylko ciągle o sobie mówię. Ja tak mówię synom: jesteście dwaj braci, musicie się szanować, a nie jeden drugiemu na złość. Ja wiem, że teraz są takie czasy, że jeden drugiemu robi na złość i patrzy, jaka jest reakcja drugiego, i to nawet w rodzinie. Jakież takie robią, kto jest ważniejszy, kto jest mniej ważny, na tej zasadzie. Oni są po roku i ja ich zawsze traktuję równo. Jeżeli chodzi o wychodzenie, to ja miałam siostrę i ona mówiła: „ja w twoim wieku, to nie mogłam wychodzić”. Więc ja to pamiętam. To się słyszało kiedyś i teraz człowiek stara się uniknąć tych błędów. Ale skupia się na tych i popełnia inne, bo nie ma człowieka idealnego. Na pewno robimy trochę dobrze, trochę źle.

A: A czy jest coś, co w Pani odczuciu przeszkadza, utrudnia, co trzeba przezwyciężyć, żeby ten cel osiągnąć, tą szczęśliwą rodzinę, miłość, szacunek?

B: Kiedyś jak byłam w pracy i były ustalane stawki, bo to jest taki przykład z życia wzięty, to ja zawsze brałam czynny udział. Że to jest za mało, że tutaj bym dała więcej. Na przykład na [REDACTED] nie idzie zarobić. Ja zawsze brałam czynny udział w takim czymś, ale zawsze dostawałam po głowie. „Bo tak nie było” - ktoś inny mi udowadniał. Pomimo, że ja byłam przekonana, to człowiek się po jakimś czasie wycofuje. Stara się w takich bardzo, ale to bardzo konkretnych sytuacjach postawić na swoim, żeby to mnie i mojej rodzinie krzywda się nie stała. A takie błahe sprawy, to lekceważyć trzeba, lepiej przemilczeć, niż potem mieć z tego powodu problemy. Człowiek z czasem to tak potrafi wyważyć, czy to jest warte poruszenia, bo może być większa afera niż przedtem. Człowiek tak cały czas uczy się, bo to życie go uczy i życie otaczające go.

A: A jak Pani się wydaje, czy ta szczęśliwa rodzina to jest coś, co zależy od nas, czy od jakiś czynników zewnętrznych?

B: Nie, to właśnie ludzie... Ja mówię, że otwartość człowieka wykształtowali inni. Bo oni mu dali szansę na to, bo mama mnie często chwaliła, chociażby z tego powodu, że zrobiłam zadanie domowe, że zrobiłam je sama. I mimo tego, że czwórka dostałam, to mama mówiła: „słuchaj, ale ta czwórka to jest twoja zasłużona, wyrobiona czwórka”. Ale ja na to: „tak mamuś, ale koleżance, to mama pomagała i piątkę dostała i się liczy ta piątka”. Mama starała mi się przekazać: „ale to jest twoja wyrobiona czwórka i ty powinnaś być z tego dumna”. I teraz, w dzisiejszym życiu, wiem, że cokolwiek by nie zrobiła to powinnam być dumna z siebie. Ja to osiągnęłam, inni by mogli też lub więcej, ale też nie wszyscy ludzie są równi: ci, którzy sprzątają i ci, którzy rządzą. Ja myślę, że środowisko kształtuje ludzi otwartymi lub zamkniętymi w sobie, bo jeżeli człowiek non stop dostawał po głowie, że „ciągle źle robisz, źle się zachowujesz, wyglądasz” - był taki niedowartościowany, to jest taki zamknięty w sobie. On być może, gdyby ktoś dał mu szansę, na otworzenie się, to byłby lepszy niż ten przebojowy. Bo ten przebojowy, to czasami dużo mówi, ale ... Wiem, że są cisi i spokojni, ja mam koleżankę, która się jąka i ja ją znam od dawna, od szkoły podstawowej. Jak już wspomniałam, na kurs komputerowy się zapisałyśmy. No to mówię: „trójkę klasową trzeba będzie ustalić, jakieś imprezki będą, wieczorki zapoznawcze”. A ona: „ja już na przewodniczącą nie, bo ja się jąkam”. „Anka, no coś ty na komputerowym, to ty musisz palcami, a nie buzią.” I ona jest taka niedowartościowana, ma takie kompleksy. Ja mówię: „słuchaj, dużo ludzi się jąka, tacy ludzie ... prowadzący program ...

A: Wielka Orkiestra Świątecznej pomocy Jurek Owsiak.

B: On też się jąkał. I się nie wstydził pokazywać w telewizji. Pomimo tej wady, a ty robisz z tego dramat. Docień to, że jesteś jedyna, że się jąkasz. U siebie trzeba poszukać czegoś, co się ma innego, zaakceptować to i wręcz się tym chwalić. Tego uczą rodzice, tego uczy otoczenie. Jak rodzice mówili: „a te nogi to ty masz fajne, nie noś takich grubych”. No to potem człowiek to zaakceptował i mówił: „te nogi mam fajne, a te tamte to są chudziny”. Ja uczę: swoje zaakceptuj, ale innym wad nie wypominaj on za to nic nie może, że się taki urodził. Ja tu tak dużo mówię...

A: Tu zdecydowanie o to chodzi, żeby mówić dużo.

B: Proszę mnie nakierowywać.

A: Na zakończenie rozmowy o tym celu, a właściwie o trzech celach, mam pytanie. Wiemy, że świat się zmienia bardzo szybko. Czy jakieś dwadzieścia, trzydzieści lat temu było łatwiej te cele osiągnąć, czy trudniej?

B: To tak różnie, można powiedzieć. To od samych ludzi zależy. Chociażby zdobycie pracy, wiem, że to wymaga wiele nerwów, bo to człowiek nie wie na czym stoi, czy zapewni byt rodzinie. Ale w sumie te pieniądze, to ja bym odłożyła na bok i postawiłabym tutaj mamę, tatę i dzieci, jak oni się ze sobą porozumiewają, że matka, ojciec są bez pracy. I ja jestem świadoma, że wtedy są konflikty, w środku narastają nerwy i potem się dzieciom obrywa, czy cokolwiek. Ja bym tutaj starała się rozmawiać z dziećmi. Postawić dzieci i rodziców i jakie są relacje. I to wtedy jest ta szczęśliwa rodzina. Majątek, pieniądze, bogactwo to nie świadczy o niczym. Nawet u ludzi bogatych są większe konflikty, czy choroby, czy cokolwiek. To już człowiek sam kształtuje tę rodzinę i stara się, żeby było dobrze lub dzięki niemu jest źle. Niektórzy, to mi się nasuwa, że niektórzy mężczyźni piją alkohol, ale kobiety to tak samo, tutaj bym nie wytykała palcami, czy mężczyzna, czy kobieta, jako człowiek. Niektórzy ludzie może są słabsi, zaczynają pić, bo mają tam jakiś problem i może oni są tacy zamknięci, może ktoś by im pokazał, że są wartościowi w inny sposób. I on by im dał tę wiarę, wtedy on by nie pił i nie niszczył tej rodziny. To takie gdybanie teraz. Żeby te dzieci nie zobaczyły, co to jest uciekanie z domu, mama nerwowa, czy bicie mamy, czy nawet znęcanie się psychiczne, może już nawet fizyczne, to bicie. Najgorsze, to jest to znęcanie się psychiczne, ja tak sądzę. Jest gorsze, bo tak to człowiek oberwie, popłacze i koniec. A psychiczne to tak bardziej drażni. I to każdy indywidualny człowiek sam sobie robi, pracuje na ten szacunek, na tę rodzinę, czy szczęśliwą rodzinę. On sam indywidualnie, bez względu na to jakie ma pieniądze może to jest ułatwione w tym momencie, jak ktoś ma ustabilizowane życie, jeżeli chodzi. Jest na pewno duży plus. Ale ja bym tutaj, fantazując trochę, dzieci i rodzice, w ten sposób bym patrzyła na to.

A: Rozumiem. A czy Pani często ze swoimi znajomymi, ze swojego otoczenia, rozmawia o takich tematach, jak szczęśliwa rodzina, jak szacunek, jak miłość? Czy to jest częsty temat rozmów?

B: Powiem Panu w ten sposób, ja staram się o tym nie mówić, bo jak życie mnie nauczyło i rozmowy z innymi koleżankami, czy kolegami, to nieraz jest tak, że człowiek mówi, że ma kochającą rodzinę, a wcale tak nie jest. I on mówiąc to, wmawia sobie, żeby się dobrze czuć. Ja tam lubię wysłuchać, lubię doradzić, chociaż nie uważam się za eksperta, bo się taki nie urodził, co byłby ekspertem na wszystkie takie sprawy, taką pigułką. Ale prędzej nas życie uczy, ja lubię posłuchać, porozmawiać, ale wyłapuję u ludzi takie rzeczy, że nie jest tak jak mówią, ale chcieliby. I to też uważam, że nie jest zła cecha, chwalipięctwo. Po prostu oni tak się dowartościowują i to też trzeba zaakceptować. Można swoje myśleć, a broń Boże, nie ingerować, że „słuchaj, nie mów mi takich rzeczy, opowiadasz bajki, bo ja wiem, jak jest”. Jak chcesz tak mówić, dobrze ci z tym, to tak sobie mów. Ja mam swoje życie, oby ci było dobrze.

A: Teraz bym chciał, żebyśmy porozmawiali o innym celu. Drugi typ celu to ten, który charakteryzuje się największą zmiennością, jeżeli chodzi o ważność. A więc tam, gdzie te strzałki są najdłuższe. To są te dwa cele: „Bycie zdrowym” i „Posiadanie pracy”. Nie będziemy tutaj z linijką mierzyć ...

B: Ja rysowałam byle było, byle pokazać.

A: Ale to też o czymś świadczy, że te strzałki są takie długie.

B: Jak by ona była taka króciutka, to by mi nic nie mówiła. A tak to ona jest tak przestrzennie.

A: To jeszcze raz zapytam. Gdyby się jeszcze raz zastanowić nad tymi celami, które mają tę czerwoną strzałkę, które się zmieniły, zakładając, że długość strzałki ma znaczenie, gdzie ta strzałka byłaby najdłuższa. Innymi słowy, jakie najbardziej się przemieściły?

B: Więc może tak podświadomie, zrobiłam te dwie strzałki i może by tak zostało. „Bycie zdrowym” i „Posiadanie pracy” w dawnych latach nie miało żadnego znaczenia. Jak już mówiłam, mieszkałam w rodzinie, gdzie miałam zapewnione dom, ciepło, posiłki, może nie to, co sobie wymarzyłam, ale widziałam, że moi rodzice starali się mi to zapewnić. Ważne jest, nie mieć, co się chce, ale wiedzieć, że się rodzice starają, ale niestety, nie wychodzi im, nie stać ich. To doceniać, te starania. Kończymy z rodziną.

A: To porozmawiajmy teraz o tych dwóch celach, ale o każdym z nich osobno. Bo to już nie jest tak jak tutaj, gdzie były połączone.

B: Nie, nie.

CEL 2

posiadanie pracy

A: Porozmawiajmy na początku o tym „Posiadaniu pracy”. [Ważny / Możliwy / Kiedyś nieważny] Jak Pani to rozumie? No bo to można różnie zrozumieć, albo mieć jakąś konkretną pracę, która daje określone wynagrodzenie. Co to dla Pani znaczy osiągnąć cel posiadanie pracy? Kiedy on jest spełniony?

B: A jeszcze „Bogacenie się”. To kiedyś też było dla mnie ważne. A ja dobrze to zaznaczyłam?

A: Z tego, co Pani zaznaczyła, wynika, że kiedyś było to ważniejsze niż teraz nawet.

B: Tak, właśnie, dobrze. Bo ja bym tak wolała połączyć „Posiadanie pracy” i „Bogacenie się” razem. Dlatego, że praca daje jakieś pieniążki, które umożliwiają nam takie lub inne życie, taki lub inny humor. Kiedyś praca nie była dla mnie ważna, bo nie musiałam zarabiać na życie. Boże, muszę nawiązać do tej rodziny.

A: Ale dlaczego?

B: Ja miałam wszystko nie musiałam tak, jak teraz niektóre dzieci, myć szyby w samochodach, zbierają puszki, dorabiają i nawet nieraz utrzymują rodziny. Ja nie miałam tego. Być może wychowałam się w innych czasach, gdzie kiedyś trzeba było mieć pracę, wszyscy musieli mieć pracę. Były takie lub inne zarobki, ale były godne zarobki. Godne żeby starczyło na chleb. Ja nie musiałam zarabiać pieniędzy i w ogóle ta strona zarabiania pieniędzy, to obok była. Człowiek dostawał pieniądze na urodziny, imieniny, od babci, od dziadka. Ja oddawałam pieniądze mojej mamie. I też muszę nawiązać do rodziny, musi mi Pan wybaczyć, bo to się wiąże z rodziną. Dając te pieniądze mamie, ja widziałam, że im jest ciężko. Nie na tyle ciężko, że nie mieli na chleb, ale widziałam, że starają się mi kupić, chociaż kurtkę ze skóry bo kiedyś to było coś niesamowitego, jak ktoś miał kurtkę ze skóry. Ja bardzo chciałam mieć. Moja mama mi tłumaczyła: „słuchaj, nie ma sprawy, postaram się, może tatuś weźmie pożyczkę”. Ja widziałam te starania, rozmawiali ze mną. I w tym momencie, jak ja dostawałam te pieniądze na imieniny, bo w ten sposób tylko mogliśmy zdobywać pieniądze, to oddawałam te pieniądze. Bo jak ja je oddałam, to dostawałam na kino, gofra, czy co tam chciałam, no to miałam. Ja nie miałam takiej potrzeby, że ja będę chomikowała, bo mi mama, czy tata nie da, ja muszę mieć swoje pieniądze, bo już nic od życia nie będę miała, jak ja ich dla siebie nie zachowam. Ta praca wtedy zupełnie nie miała dla mnie znaczenia. Wręcz ja się nie interesowałam, ile mój tatuś zarabia, ile moja mama ma. Mnie było dobrze i ja nie miałam takiej potrzeby wypytywania się. Chociaż moja mama i tata wykształcenie zawodowe mają i w tym momencie, jak pani odczytywała w dzienniku dane personalne rodziny, to trochę mnie serduszek bolało, jeżeli chodzi o ich wykształcenie, że na przykład innych rodzice mają wyższe. Przez to wyższe mają pieniądze, wyjeżdżają do Bułgarii. To może na to zwracałam uwagę. Albo jak były te sklepy Pewexy. Ale to w danych sytuacjach dawało mi do myślenia. Ale ogólnie w całym roku, to nie miało znaczenia posiadanie pieniędzy.

A: A w takim razie powodem, przyczyną dla której nagle to posiadanie pracy stało się ważne, było pojawienie się własnej rodziny?

B: Dokładnie. Jak już człowiek zakłada własną rodzinę i jest za nią odpowiedzialny. Pomimo tego, że na początku był mąż i ja, ale to już była wspólnota. Ja wychodzę z założenie, że to już nie jest tak, że każdy na swoją stronę. Pomimo tego, że możemy mieć osobne konta, ale to i tak jesteśmy razem, jesteśmy razem. I on na przykład opłaci rachunki, a ja mam na życie, znaczy zakupy. To jest wspólnota, każdy zarobiony pieniądz to jest razem i razem podejmujemy decyzje. Praca zaczęła mieć znaczenie dopiero jak założyliśmy rodzinę. Bo to wtedy się powiększyły cele, nie cele tylko chęci w zdobywaniu czegoś ...

A: Motywacja.

B: Bo tak, jak mieszkaliśmy z mężem rok u mojej mamy, i tam miałam tapczan, bo już był tapczan, miałam szafę, bo tam już była szafa. Bo ja się do niej wprowadziłam. A jak założyliśmy rodzinę i kupiliśmy mieszkanie, a w tym mieszkaniu nie było nic. I żeby cokolwiek mieć swojego w tym mieszkaniu, żeby jakoś funkcjonować, to trzeba było zarabiać pieniążki. I dla tego ta praca miała takie duże znaczenie. No i jest do dzisiaj.

A: A czy wyobraża sobie Pani, to albo wróci do tego poprzedniego miejsca, albo gdzieś się przenieść?

B: Nie. Bo ja jestem osobą, która lubi przebywać z ludźmi, i ja wiem, że to jest takie pojęcie względne, bo można siedzieć w domu i też spotkać się z koleżanką, na kawie, czy herbacie, na kartach, jak kiedyś. Ale ja wolę chodzić do pracy ...

[koniec nagrania]

B: Ja lubię kontakt z ludźmi. Tutaj zaznaczyłam „Bycie użytecznym dla innych”, bo to by się wiązało z tym „Posiadaniem pracy”. Przebywając w pracy człowiek jest między ludźmi, może coś dla kogoś zrobić i wtedy się człowiek dowartościowuje, że może coś dla kogoś zrobić, i lepiej się robi na sercu. Ja myślę, że to już się nie zmieni. Może być taka opcja, że mój mąż będzie takie pieniądze zarabiał, że ja spokojnie mogłabym być w domu, ale ja, nie z pazerności by zarabiać, ale dla siebie chodziłabym do pracy. W tej pracy musiałabym być szanowana, spełniać się w niej i być zadowolona.

A: Rozumiem. A co w Pani odczuciu w największym stopniu pomaga ten cel osiągnąć? Co jest największym czynnikiem sprzyjającym?

B: Czyli posiadanie pracy?

A: Mhm.

B: Na dzień dzisiejszy na pewno kwalifikacje, brzydko to zabrzmiało, ale znajomości, taka jest nasza codzienność. Dać się sprzedać, tak jak mówią we wszystkich programach, pokazać kim się jest. Ludzie zamknięci nie umieją tego, tak jak już mówiłam. Oni może więcej by pokazali w tej pracy, ale oni są zamknięci i nie umieją się sprzedać. I nikt im nie da szansy na to. A taki człowiek, co jest między ludźmi, wie jak podejść, jak dać się sprzedać, że w tej sytuacji trzeba być przebojowym. To pomaga w tym momencie.

A: Bez tego ani rusz. A co w takim razie najbardziej utrudnia? Co jest takim czynnikiem, który blokuje i przeszkadza?

B: Blokuje to zamknięcie w sobie, to niedowartościowanie, to że człowiek nie czuje się akceptowanym przez innych, ma jakieś kompleksy na swoim punkcie. Ja myślę, że trzeba pokochać siebie, zaakceptować siebie pomimo wad i być zawsze „na tak”. W jakiejś najgorszej sytuacji znaleźć: „a może to tak miało być? Może ta praca, którą stracę za miesiąc, może to tak musi być, żeby mnie kto inny zobaczył. A może mi się polepszy, a

może mi się pogorszy, ja w jakimś tam stopniu będę miała bogate wnętrze, bo coś przeżyję i będę o to „coś” mądrzejsza”. Wszystko, co się w naszym życiu dzieje, nie jest na źle, ale na dobrze dla nas.

A: To ma jeszcze jakiś sens.

B: My tego w tym momencie nie widzimy, bo to jest tragedia. I też w pracy płakałyśmy, i człowiek nie spał, „Boże, co ja teraz zrobię, jak to życie się potoczy, a rodzina, rachunki, a wszystko”. I to jest taki pierwszy moment, ale potem trzeba zacząć myśleć pozytywnie. I to dla człowieka jest lepiej i dla innych, którzy z nim mieszkają też. Człowiek zaczyna inaczej myśleć, nie jest taki uciążliwy. Uciążliwe jest nie to, że ktoś się awanturuje, że doszukuje się dziury w całym, ale nawet jak człowiek śpi, to może być przez innych odbierany jako uciążliwy. Jak by ktoś chciał z nim porozmawiać, to on: „lepiej nie, ja już nie mogę, moje życie jest takie ciężkie, w ogóle do bani, na dnie jestem, może się tylko położyć”. I takie depresyjne podejście, to też na innych źle wpływa.

A: Tak, jest męczące. A czy według Pani kiedyś było łatwiej realizować ten cel, jakim jest „Posiadanie pracy”? Czy trudniej?

B: Ja mogę sięgnąć tylko pamięcią, jak moi rodzice. Kiedyś człowiek musiał pracować, nie mógł chodzić po ulicach, awanturować się. Tylko po prostu miał zajęcie, i obojętnie, co robił w tej pracy, czy łopata, czy ściany podierał każdy musiał mieć pracę. Wie Pan, co jeszcze było lepsze? Stosunki między ludźmi były lepsze. Jak pamiętam mam z tatą wychodzili na dancing i to nie było raz w roku, od święta. Tylko oni wychodzili częściej, parami, po trzy pary, gdzieś tam poszli, zabawili się. Bardziej byli zjednoczeni. A dzisiaj człowiek bardziej myśli o sobie, o swojej rodzinie, a już inny mnie nie interesuje. On niech myśli o sobie, a ja mam swój cel. Ja muszę wszystko dla nich, żeby im się dobrze działo. Kiedyś te relacje międzyludzkie były inne i teraz też są inne.

A: Na koniec rozmowy o tym celu, chciałbym się spytać, czy jest to częsty temat rozmów w Pani otoczeniu, ze znajomymi? Czy o tym się często rozmawia?

B: Jeżeli chodzi o moją sytuację, to ja to tak ujmę, że pracowałyśmy przez te szesnaście lat w jednym zakładzie. Oczywiście było nam źle, bo musiałyśmy zostać godzinę dłużej po pracy i to był dla nas dramat, bo moje dziecko, bo coś. I to było śmieszne w porównaniu z tym, co jest teraz, bo teraz człowiek to by został i dziesięć godzin, byleby mu zapłacono za to odpowiednio. To się zmieniło i te rozmowy o pracy też są inne, kiedyś to się wymagało od pracy, a teraz praca wymaga od nas. Teraz się mówi o tym, żeby mieć pracę stałą, już nawet nie umowę o pracę, no ale to się z tym wiąże, stałą, żeby było jakieś zabezpieczenie, te składki emerytalne, rentowe, że ZUS, że uregulowane mam wszystko. Ja jestem z takiego rocznika z moimi koleżankami, że my myślimy o emeryturze, bo nie obrażające teraz tej młodzieży, to oni żyją dniem dzisiejszym, oni nie myślą o emeryturze. Oni dzisiaj mają pieniądze, jutro nie mają, to zarobię, dorobię. Jestem z tego rocznika, który chce mieć stałą pracę najlepiej tak jak nasi rodzice, pracować całe życie w jednym zakładzie i wtedy się człowiek dobrze z tym czuje. A teraz się rozmawia o pracy, żeby ją zdobyć, to raz, żeby były te składki płacone, żeby były pieniądze odpowiednie płacone. Ja już powiedziałam dziewczynom, że po tych szesnastu latach, że u nas się termos otworzył. My byłyśmy w tym zakładzie, było nam dobrze lub źle, bo nigdy nie jest bajecznie, jak już nam ogłoszono, że zakład jest w likwidacji, to się ten termos otworzył. My zaczęłyśmy wychodzić i nas świat zaczął zadziwiać. Bo wiem z relacji koleżanki, że jak chciała pracować w jednym zakładzie jako ekspedientka, to jej się jedna pani spytała, czy ma wykształcenie średnie, po drugie, czy ma kurs na kasę fiskalną. Gdzie kiedyś, jak ja kończyłam szkołę, ekspedientką mogła być dziewczyna, która skończyła zawodówkę, nie musiała mieć żadnego kursu, po prostu przyszła i pracowała. I ona się tego nauczyła. A teraz „na dzień dobry” ...

A: Się tego oczekuje ...

B: I my jesteśmy zszokowane, że oni od nas wymagają jakiś kursów, czy średniego wykształcenia. Przecież ja się tego nauczę. Niech oni mi dadzą tą szansę, żeby na tej kasie fiskalnej popróbować i ja się nauczę, będę takim samym pracownikiem. Tutaj nie o to chodzi. I my wychodzimy na ten świat i świat nas zadziwia. I przychodzimy

na drugi dzień i „czy ty widziałaś, czy ty słyszałaś”. Ten świat był cały czas obok tego termosu było bezrobocie, było wszystko, żalowaliśmy tych ludzi, bo to się żałuje, że ktoś nie ma, to wszystko było obok to się nas nie tyczyło. A jak się rolę zmieniły, że to my jesteśmy poza tym termosem i my szukamy pracy i jesteśmy niepewni jutra, to mamy do wszystkich pretensje, tylko nie do siebie. Od siebie się za mało dało. Ale też usprawiedliwiają nas, nikt od nas tego nie wymagał, nikt nie wymagał, żebyśmy się w pracy uczyły, kwalifikacje podnosiły. Bo w tym momencie, jak my chciałyśmy sobie podnieść kwalifikacje, to wręcz nam utrudniano i my to w ten sposób interpretowałyśmy, że oni się boją, żebyśmy ich nie wygryźli. To jest taka moja interpretacja, chciałam sobie podnieść moje kwalifikacje, ale mi to utrudniono.

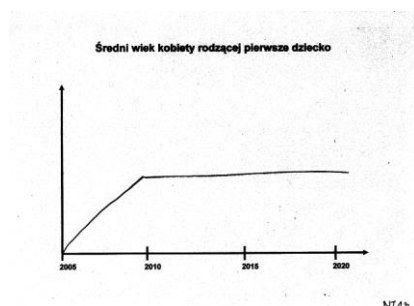
[koniec nagrania]

B: Wyszyliśmy z tego termosu, zmieniłyśmy miejsca i nam się oczy otworzyły. A, do „Podnoszenia swoich kwalifikacji”. Kiedyś od nas tego nie wymagano, nawet człowiek, który skończył tą zawodówkę, mógł być ekspedientką. A teraz ludzie zaczęli wymagać bardzo wysokich wykształceń do najprostszych rzeczy. I nas to zadziwia, my umiemy dużo rzeczy i my nie musimy przedstawiać papierków, bo my możemy ich przekonać, że to umiemy. A teraz najpierw jest papierek...

A: A potem rozmowa.

B: Potem możemy pokazać, co umiemy. Ale najpierw jest bariera, której od nas kiedyś nie wymagano. Ktoś, kto skończył zawodówkę, dobrze mu było w tym zakładzie, miał stałą pracę i nie miał potrzeby kształcenia się. Nie miał wewnętrznej potrzeby, bo niektórzy mają wewnętrzną potrzebę: „pomimo, że się ode mnie tego nie wymaga, ja się z tym źle czuję”. I tutaj bym chciała nawiązać do tego, co już wcześniej mówiłam, raziło mnie to trochę u moich rodziców, że są tylko po szkole zawodowej, ja to pamiętałam, może nie wstydziłam się, chociaż jakiś tam procent wstydu był, że nie mogłam się moimi rodzicami pochwalić. Chociaż im wcale nie ujmuje, że byli złymi ludźmi, ale nie mogłam się pochwalić, że moja mama studia skończyła i siedzi tam. A tylko po prostu była [REDAKTOWANE]. Mogłam powiedzieć, że pięknie robi [REDAKTOWANE], ale w tym wieku człowiek się czym innym interesuje i na nikim to nie robi wrażenia. Wrażenie robili rodzice wykształceni, wyjazdy zagraniczne. Ja miałam taki niedosyt z dzieciństwa i stwierdziłam, żeby moje dzieci nie musiały się tak wstydzić jak ja, w cudzysłowie, to ja będę miała już to wykształcenie średnie. I ten cel osiągnęłam, mimo wszystkich przeciwności, jakie napotykałam na swojej drodze w firmie.

## TRENDY



A: Dziękuję za ten cel, rzeczywiście scharakteryzowała Pani ten cel bardzo szczegółowo. Żeby nie zajmować Pani za dużo czasu chciałbym przejść do ostatniej części wywiadu. Teraz tą mapę zostawimy i poproszę Panią o coś innego. Mamy tutaj takie wykresy, to znaczy Panią poproszę o zrobienie tych wykresów. Tutaj jest: „Średnia wieku kobiet rodzących pierwsze dziecko”, „Ilość żywności modyfikowanej genetycznie” i tak dalej. Jest kilka takich trendów, są też lata tu jesteśmy, a na końcu jest rok dwa tysiące dwudziesty. I teraz proszę...

B: Ja mam trzydzieści lat i jak te lata mijają, to mi się wiek powiększa o te dziesięć lat i tak dalej? Tu mam czterdzieści, tu mam czterdzieści pięć?

A: Tak. Chodzi teraz o to by zobaczyć, jak się ten świat będzie zmieniał. I przykładowo, jak mamy „Średni wiek kobiet rodzących pierwsze dziecko”, to proszę żeby Pani wzięła flamaster i wyrysowała ...

B: Ale mój wiek już minął, bo ja sobie wymyśliłam, że to będzie dwadzieścia sześć lat.

A: Acha, Pani wiek minął. Ale teraz, jak się Pani wydaje, w ciągu najbliższych piętnastu lat, jak ...

B: Ja to będę odbierała, jak ja bym urodziła dziecko?

A: Nie. Jeżeli dzisiaj średni wiek kobiety rodzącej pierwsze dziecko to będzie ileś tam, to jak w Pan odczuciu to się będzie zmieniało, czy to będzie rosło, czy się obniżało, czy to będzie na tym samym poziomie? Jak to będzie wyglądało? I z kolejnymi trendami będzie tak samo czy wydaje się Pani, że będzie mniej żywności modyfikowanej genetycznie, czy więcej, czy tak samo, w tych następnych kilkunastu latach? Jak by tak to spróbować wyrysować, jak to się będzie kształtować?

B: A mogę od razu komentować? Ja tak lubię.

A: Tak, oczywiście.

B: Czerwonym, czy to ma jakieś znaczenie?

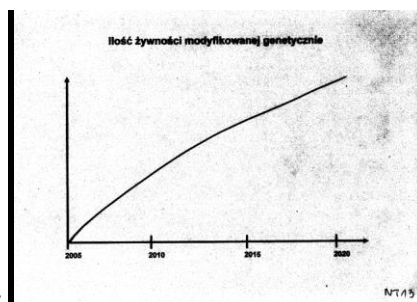
A: Może być czerwonym.

B: Jak już wspomniałam, dwadzieścia sześć lat, taki wiek sobie wymarzyłam, że będę rodziła dzieci. Na dzień dzisiejszy: kariera, kształcenie się i wszystko, te lata się przedłużają. Chociaż wiadomo, że są dziewczyny, które mają po szesnaście lat i tak zawsze będzie, że będą dziewczyny w wieku, w którym nie powinny zachodzić w ciążę. Ja nie wiem jak to się będzie zmieniało. Kobiety będą rodziły dzieci w wieku starszym, czyli może po trzydzieści, po czterdziestce. Obserwuję to i sugeruję się tym, co jest w telewizji. Bo w tych filmach to jest na początku kariera. Główny nacisk jest na naukę, na osiągnięcie czegoś. Jak już osiągnę coś, to potem mogę pomyśleć o rodzinie. A w moich latach, to było: najpierw małżeństwo, potem dziecko, potem osiąganie czegoś. Czyli ten samochód, czy coś. Co ja tutaj mam zaznaczyć, bo ja mam trzydzieści lat i mam zrobić, że to wyżej pójdzie?

A: Jeżeli się Pani wydaje, tak jak Pani powiedziała, że ten wiek będzie rósł ...

B: Bo tu już będzie czterdzieści. No więcej, to już nie powinny. Ja zrobię tak, a tutaj będzie równo.

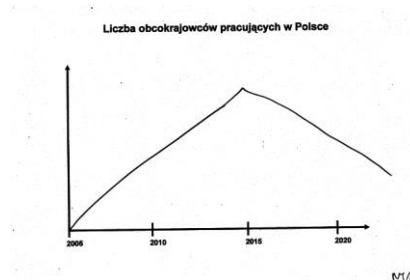
[koniec nagrania]



A: Teraz następny.

B: „Ilość żywności modyfikowanej genetycznie”. Ja bym ze swojej strony chciała żebyśmy wrócili do smalcu i chleba domowego, ale to nie jest możliwe. Bo już nawet te zboża są tak pozmieniane, więc nie będziemy się cofać, bo też nam klimat na to nie pozwala, tylko będziemy do, nie wiem do kiedy. Myślę, że to będzie rosło.



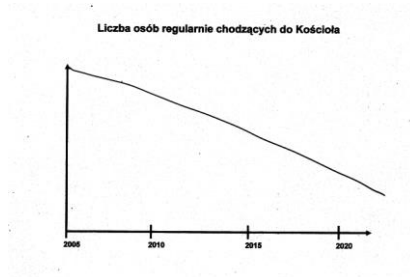


A: Następnie „Liczba obcokrajowców mieszkających w Polsce”.

B: Więc tak jak my wyjeżdżaliśmy na Zachód do pracy, tak będą do nas przyjeżdżać, ale to też się skończy, bo u nas takie bezrobocie będzie. Ludzie, którzy teraz nie chcą tego robić, będą w przyszłości musieli. I co ja teraz mam zaznaczyć, proszę Pana?

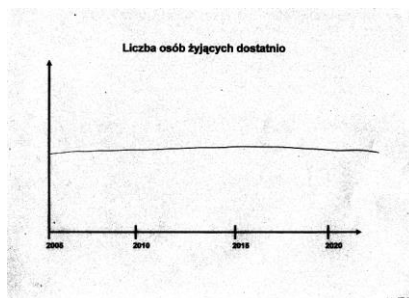
A: Trzeba to jakoś zaznaczyć. Mówiła Pani, że na początku będzie wzrastać ...

B: Tak, bo my też wyjeżdżaliśmy i jeździmy, bo się otworzyły możliwości. Ale ten rynek się zasyci. Ja poza tym tak nie lubię Chińczyków [szepciem]. No więc jedziemy w górę i potem, ja nie wiem, czy akurat na piętnastym, ale gdzieś tam. Może tak to będzie. Ale gdzieś to się skończy. Jak byśmy emigrowali wszyscy do innych krajów, to już byśmy nie byli Polakami.



A: „Liczba osób regularnie chodzących do Kościoła”.

B: Nie, to się będzie zmniejszało.



A: „Liczba osób żyjących dostatnio”.

B: Bo kiedyś, to Panu powiem, że były trzy klasy. A teraz są dwie. Ci najubożsi, ci którzy mają pracę i starają się uczciwie żyć i ci, którzy się wyróżniali, jeździli na te wycieczki różne, zagraniczne. A teraz się zrobiło albo bogactwo albo ubóstwo. To znaczy nie zrobiło się, ale do tego dąży świat. Więc i „Liczba osób żyjących dostatnio” i tu powinno być „i uboższych”.

A: Jest tylko żyjących dostatnio. Więc jak to będzie? Czy generalnie będzie ich więcej, czy mniej?

B: Więcej będzie tych pracujących ...

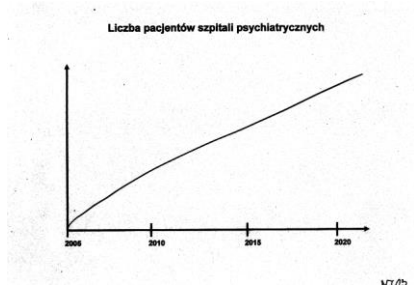
A: Na tych bogatych.

B: Oni będą ...

A: Będzie ich tyle samo?

B: Tak.

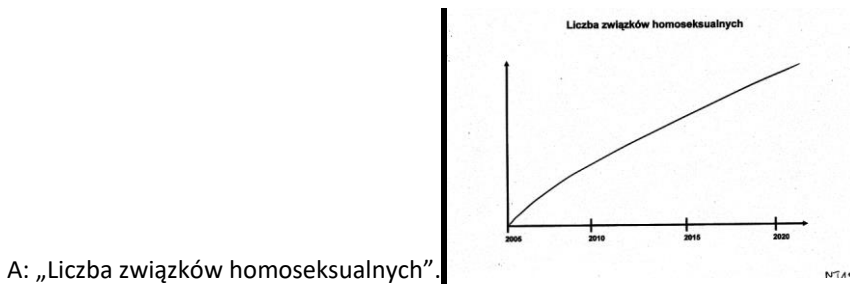
A: To zróbmy równą linię. A teraz „Liczba pacjentów szpitali psychiatrycznych”.



B: Oj, ja myślę, że to wzrośnie, bo ludzie się załamują, w depresje różne wpadają.

A: Czyli tu będzie wzrost?

B: Tak.



A: „Liczba związków homoseksualnych”.

B: Ja też im bym dała wzrost, bo to zawsze było, tylko się nie ogłaszali. I dlatego nikt nie wiedział o tym. I teraz jak to wychodzi, to się wszyscy dziwią, że to tyle. A to było zawsze, tylko że schowane pod pierzyną u mamy. Więc będzie rośnie i będzie ogólnie nagłośnione. Koniec? O, jak fajnie było.

A: Gdyby się tak zastanowić, ja tu Pani wszystkie jeszcze raz pokażę. Jak by się tak zastanowić i wybrać, dwa trendy, które wydają się Pani najważniejsze.

B: Najważniejsze, ale pod jakim względem? Takich, żeby tak nie było?

A: Nie ważne nie ma to znaczenia. Chodzi o wybranie tych najważniejszych, które na przykład najbardziej zmienią świat.

B: Czyli wpływ.

A: Dokładnie.

B: Ja myślę tak, bo to kobiety mają cel, żeby się rozwijało lub nie rozwijało życie.

A: A co jeszcze?

B: No, żywność też ma na to wpływ. Ale tylko dwa muszę wybrać?

A: Tak, dwa najważniejsze.

B: Szkoda. To ma wpływ, ale nie, bo nie jest najważniejsze. To ma wpływ Kościół to ma wpływ, ale na babcie, które są nasiąknięte tym, że to jest instytucja, to jest Bóg, to jest ważne. A teraz to maleje i młodzież sobie nie

zdaje sprawy z tego, bo to każdy ma prawo do tego. O tak, w ten sposób myśleć tak, albo inaczej, wierzyć w coś, albo nie wierzyć. Liczba obcokrajowców, to też ma wpływ na to, bo jeżeli ich będzie więcej, to my będziemy mieli mniej pacy. Ale może sobie jakoś poradzimy, bo my się nie damy. „Liczba żywności modyfikowanej genetycznie?” „Ilość związków homoseksualnych?” Nie, ja bym dała im, żeby sobie żyli, tak jak sobie żyją. Dla mnie to żadna różnica, żeby tylko innym nie robili krzywdy. „Liczba pacjentów szpitali?” Trzy, plis.

TREND [najważniejszy]

liczba pacjentów szpitali psychiatrycznych

A: Czyli te trzy mają zostać. Dobrze. To teraz chciałbym byśmy troszkę więcej porozmawiać o jednym z nich. Może nie tym najważniejszym, z tych trzech, ale takim, który będzie miał wpływ na Pani życie, na życie rodziny.

B: Może nie na moje, ale na życie w ogóle, całego społeczeństwa. „Liczba pacjentów szpitali psychiatrycznych”, to ma wpływ na całe otoczenie. Jeżeli ktoś się dobrze ze sobą czuje, jest dowartościowany, jak to często wspominałam, to się dobrze czuje ze sobą i inny też się z nim dobrze czują. Jeżeli ktoś ma depresję i przejawia to, tak jak też już wcześniej wspominałam, leżeniem na tapczanie, nie wychodzeniem z domu, niechęcią do spotykania innych, to też ma wpływ. Bo nawet jak człowiek chciałby mu pomóc, to nie potrafi, nie jest na tyle wykształconym człowiekiem, żeby do niego dotrzeć. I nawet jak próbuje, to może on inaczej odebrać, te nasze dobre próby. Próby wprowadzenia go w nasz dobry świat on sobie coś wyobrazi i inaczej zinterpretuje. Poza tymi dwoma to ma też duży wpływ.

A: A czy w Pani przypadku, przypadku Pani rodziny, to będzie miało jakiś wpływ, czy to może jakoś dotknąć?

B: Ja nie zakładam, że kogoś to może dotknąć, bo ktoś ma takie skłonności w rodzinie, ale to nie musi być genetycznie przekazywane. To nasza sytuacja, społeczeństwo nas nieraz wypycha w to bagno i człowiek nie potrafi wyjść z tego, sobie radzi, raz lepiej, raz gorzej. I tak, albo wychodzi na prostą, bo znajdzie to światełko w tunelu, albo się pogłębia, pogłębia, pogłębia i wtedy jest ta choroba i człowiek potrzebuje kogoś innego, drugiej osoby, by z tego wyjść. I wtedy taka osoba, która sobie nie radzi, ona jest też ciężarem, w cudzysłowie, dla rodziny. Bo ona mówi: „nie przejmujcie się mną, nie zwracajcie na mnie uwagi”. Ale to nie jest możliwe, bo każdy się martwi o tą drugą osobę i to tak nie można porzucić drugiego człowieka, nawet jak nie jest z naszej rodziny. Człowiek psa przygarnie i pomoże mu, bo jest taki zaniedbany. A wiadomą rzeczą jest, że jak zobaczy człowieka, który sobie nie radzi, to będzie chciał mu pomoc i w jakiś tam sposób dotrzeć do niego. Ta osoba chora będzie mówiła: „nie przejmuj się mną, daj sobie spokój, patrz na swoje życie”. To tak nie idzie się odciąć, nie myśleć i zapomnieć. Że to właśnie ma wpływ na rodzinę.

A: Rodzina jest tutaj głównym bohaterem.

B: Dokładnie tak. Nie, ja uważam, może tu za daleko pójdę, ale całe społeczeństwo jest rodziną. Bo mamy jakieś zależności, jak tu wspomnę, u nas w zakładzie nasza majstrowa, mówiła, że „jestem waszą mamą”, bo my się jej zwierzałyśmy, że potrzebujemy urlop na to i na to, bo mamy takie i takie problemy. I ona też nas, w jakiś tam sposób, wysłuchiwała, no i odgrywała tą rolę mamy. I całe nasze społeczeństwo jest rodziną, bo wiadomo, jak w jakiej dziedzinie się źle dzieje, to wszyscy to odczuwają, chociażby w tej służbie zdrowia. Jak tam się źle dzieje, to tylko służba zdrowia na tym nie cierpi - całe społeczeństwo cierpi. Wydaje mi się, że to wszystko jest połączone jakimiś łańcuszkami, ogniwkami, jedno z drugiego, później konsekwencje z tego wychodzą.

A: Rozumiem, że to jest tendencja taka negatywna?

B: Tak. Wolałabym, żeby ...

A: To było inaczej. A czy w związku z tym widzi Pani jakąś możliwość, szansę, by ją powstrzymać?

B: Nie, nie, nie. Chociaż nic nie można zakładać, że „nie”. A dlaczego „nie”? Życie stało się szybkie, nerwowe, tylko praca, praca, praca, zdobywanie wykształcenia, pieniędzy, jeszcze raz praca i pieniądze. I to wszystko tak nie idzie w parze, jedno z drugim, że wpędza nas to w chorobę, bo nam się wydaje, że za mało od siebie dajemy, że szef, na przykład, nas zwolni, że powinienem więcej. I człowiek sam w sobie nie doszukuje się dobrych rzeczy, że „zrobiłem to i to, to może mnie szef pochwali? Może nie pochwali, ale ja to zrobiłem i uważa, że zrobiłem dobrze”. Tylko człowiek chce od siebie więcej i więcej i to powoduje, że popadamy w takie lub inne nastroje, a konsekwencji tego, że się tak pogłębiamy i pogłębiamy choroba.

A: To w takim razie dotarliśmy do końca naszej rozmowy.

B: Jednostronnej.

A: Na tym to polega, że to Pani była bohaterką tej rozmowy. Ja mam jeszcze taką prośbę, bo tu jest coś, co się nazywa metryczka. Czyli takie pytania dotyczące Pani, ale też i gospodarstwa domowego, czy rodziny. Ja część mógłbym już sam wypełnić, bo takie wątki się już tu pojawiły ...

B: To ja może będę już tylko potwierdzać.

A: Dobrze. Jakie ma Panie wykształcenie?

B: Średnie.

A: Średnie zawodowe, czy średnie ogólnokształcące?

B: Średnie zawodowe.

A: Miejscowość Nowy Tomyśl. Tu sytuacja zawodowa badanego pracownik najemny.

B: To znaczy jeszcze nie dostałam wymówienia.

A: Czyli cały czas pracownik najemny. A jeżeli chodzi o Pani męża? Czy też pracuje?

B: Tak.

A: Cztery osoby, jeżeli chodzi o liczbę osób w gospodarstwie domowym?

B: Tak.

A: Tu są przedziały jeżeli chodzi o dochód miesięczny netto na osobę w gospodarstwie domowym. Gdyby w przybliżeniu mogła tu Pani wskazać ten przedział, który jest najbliższy.

B: Rodzinnego nie dostaję, więc muszę mieć więcej niż pięćset osiemdziesiąt. Więc ja bym tu zakreśliła „b”.

A: I jeszcze tylko Pani zawód?

B: [REDACTED].

A: I zawód Pani męża.

B: Ja Panu powiem, a Pan wybierze. On chodził do [REDACTED], a potem poszedł na studia i to było dokończenie tego [REDACTED]. To jest [REDACTED] ... i to jest dla mnie czarna magia. Ja się w to nie zagłębiam.

A: To ja napiszę [REDACTED] i studia ... studia kierunkowe?

B: Tak, kierunkowe. Nie wiem, czy to jest istotne, ale skończył te studia.

A: A można wiedzieć, czym się teraz zajmuje?

B: Jest na stanowisku ... w [REDACTED] pracuje, w Poznaniu, ma ileś tam osób pod sobą. Nie dzierży stanowiska kierowniczego, ale jest tak jeden szczebelek pod kierowniczym. Nie wiem. Ja piętnaście lat z mężem żyję, ale jak się czymś nie interesuję, to się nie interesuję ... [REDACTED] jest, proszę Pana!

A: O! Dobrze, to już wszystko jasne. Czyli rozumiem, że mąż pracuje w Poznaniu i codziennie dojeżdża?

B: Tak.

A: Tak. Jeszcze raz dziękuję za poświęcony czas i mam nadzieję, że jakoś szczególnie nie zakłóciłem rytmu dnia.

B: Nie, nie.

A: Tak jak wcześniej wspominałem, za te dwa, trzy miesiące się odezwiemy by umówić się na spotkanie.

Metryczka:

1. Kobieta

2. Średnie Zawodowe

3. Nowy Tomyśl

4. Pracownik najemny

5. Pracownik najemny

6. Zamężna

7. 4

8. 401 800 zł

9. [REDACTED]

10. [REDACTED]

Wywiad- mapa- II etap

**A: Mam jeszcze jedno zadanie dla Pani – tym razem z geografii. Tutaj są okolice Nowego Tomysła na mapie – od tego zaczniemy. Tutaj są flamastry. Rozpoczniemy od koloru czerwonego. Tutaj mamy całe otoczenie, rozumiane bardzo różnie, bliskie miejscowości ale i miasta i miejscowości oddalone, także spoza Polski. Chodzi o takie miejsca, w których bywa Pani najczęściej, czy bardzo często – regularnie. Niech Pani je zaznaczy punktami i opisz, co to za miejsce, miejscowość. Takie najważniejsze.**

B: Najczęściej to bywam w Tomysłu ...

**A: A czy są jeszcze inne?**

B: Nie – Tomysł, Tomysł, Tomysł.

**A: Aha.**

B: No może raz na miesiąc, raz na dwa miesiące bywam w Poznaniu. Może z tym dwoma miesiącami to przesadziłam trochę. Bo tam z kolei mieszkają [REDAKTOR]. Ale tak żeby gdzieś do przyjaciół jeździć, to takich rzeczy nie mam. Czyli Tomysł, względnie Poznań. To ja może tu zrobię kółko.

**A: A czy może wskazać Pani jeszcze inne miejsca, poza domem, gdzie bywała Pani regularnie? Może nie codziennie ...**

B: Moje życie poza domowe jest raczej ubogie – poza pracą, domem, to nic więcej. Może jeszcze spacerować po parku – nie wyjeżdżamy nigdzie.

**A: Czyli na tej mapie nic nie zaznaczamy – zostawiamy ją czystą. Teraz wezmę większą, bardziej szczegółową mapę. W przypadku tej mapy mam do Pani cztery prośby: pierwsza prośba, i tu wręczam flamaster zielony, proszę zaznaczyć te miejsca, w których Pani była i są one dla Pani najważniejsze.**

B: Czy Tomysł też mogę uwzględnić? A nie, to była już tamta mapa. A teraz te poza Tomysłem.

**A: Dokładnie tak.**

B: Kółko, czy co mam robić?

**A: Proszę znaczyć tak, żeby rzeczywiście było wiadomo, że chodzi o to miasto.**

B: To będzie Poznań. Niech mi Pan pomoże poszukać Bydgoszcz. Tu jest też Czerniejewo. I to by było wszystko.

**A: Za chwilę o tym porozmawiamy. A teraz proszę o zaznaczenie, czerwonym, tych miejscowości, które są dla Pani najważniejsze, ale w których jeszcze Pani nie była, chciałaby Pani tam pojechać, i myśli Pani, że to się wydarzy prędzej, czy później.**

B: Ostatnio byłam, jak to się nazywało ... To będzie, gdzieś u góry.

**A: Jak nie ma tej miejscowości, to możemy zrobić taki punkcik ...**

B: Ja już nie pamiętam, gdzie to się znajdowało. Na chybił trafił. Fajnie było nad morzem we Władystawowie. To ja krzyżykiem zaznaczę.

**A: Tym razem chodziło, o miejsca, w których jeszcze Pani nie była, ale wydaje się Pani, że w dalszej lub bliższej przyszłości Pani pojedzie.**

B: Dobrze, to może jeszcze w góry gdzieś tam sobie pojedę. Bo mój mąż bardzo chce. To zaczniemy od tego.

**A: Teraz kolor niebieski – niech Pani zaznaczy te miejsca, w których Pani nie była, ale wydaje się Pani, że to z jakiś powodów nie nastąpi.**

B: A, takie nieosiągalne. Nie ma czegoś takiego nieosiągalnego. Jak człowiek chce, to się uprze i koniec.

**A: Czyli nie ma takiego miejsca?**

B: Tak – odkładam niebieski.

**A: A czy są takie miejscowości, w których Pani nie była, ale Pani wie, że Pani nigdy do nich nie pojedzie. Jest w nich coś takiego, co odrzuca, zniechęca.**

B: Nie ma takich miejsc.

**A: Nie ma takich miejsc, gdzie nie chciałaby Pani pojechać?**

B: A ... ten obóz koncentracyjny, jak on się nazywa? Bo ja w sumie wszędzie bym chciała być, gdzie nie byłam.

**A: Czyli nie nawet żeby się przekonać, czy to miejsce jest fajne, tylko po prostu żeby je zobaczyć.**

B: Tak, bo każdy człowiek inaczej przeżywa. Bo koleżanka może to inaczej przeżywa, kolega inaczej, ja jeszcze inaczej. To trzeba wszystko samemu zobaczyć. I wtedy można się przekonać.

**A: Czyli też nie zaznaczamy.**

B: Tak, nie zaznaczamy.

**A: To teraz pozwolę sobie dopytać o te zielone miejscowości. Zaznaczyła Pani miejscowości, które są dla Pani najważniejsze i w których Pani bywa. Teraz chciałem spytać dlaczego, z jakich powodów Pani bywa w tych miejscowościach. Zaczniemy od tych najbliższych ...**

B: ... zaznaczyłabym szybko zielone miejsca, gdzie mieszka nasza rodzina.

**A: Czyli to są punkty wizyt ...**

B: Tak, tam gdzie bywam, gdzie mieszka nasza rodzina. W [REDACTED] mieszka mój wuj – brat mojego taty. W Poznaniu, to jak już wspomniałam, [REDACTED]. W [REDACTED] z męża strony jego wujostwo. Chyba trzech wujków blisko [REDACTED]. A w [REDACTED] moja siostra.

**A: A to są bardzo częste wizyty, czy od czasu do czasu, od święta?**

B: Może [REDACTED] ze względu na to, że jest bliżej Tomyśla, to tak spontanicznie, Poznań może też. A jeżeli chodzi o [REDACTED], to takie bardziej umówione wizyty są. [REDACTED] – w głównej mierze to na jakieś rocznice, święta, urodziny, imieniny – takie bardziej umówione wizyty są. [REDACTED] i [REDACTED], to takie spontaniczne wizyty mogą być. Nie za częste, ale bywają.

**A: Zielone to są te wizyty rodzinne. A te czerwone? Dlaczego zaznaczyła Pani te miejscowości?**

B: Zaznaczyłam Kołobrzeg i Słupsk, bo poznałam koleżankę i ona w Słupsku mieszka i mówi do mnie: „Przyjedź, zobaczysz jak mieszkam”, chociaż za dużego tego mieszkania nie ma. Pojechać i zobaczyć, jak mieszka, bo zapraszała. No bo też znajduje się nad morzem, a ja bardzo lubię morze. Kołobrzeg sobie zaznaczyłam, bo to jest miejscowość nad morzem. Odnośnie Krakowa, to tam są góry, a mój mąż lubi góry i mnie pewnie namówi i tam pojedziemy. Bo tak to głównie jeździmy nad morze, ale może się przekonam do tych gór. A zaczniemy od Krakowa, bo to nie są jeszcze takie ostre góry.

**A: To dziękuję za Polskę, a teraz będzie większy kaliber. Teraz prosba jest taka sama, prosiłbym by na początku zaznaczyła Pani miejsca, w których Pani była i uważa je z jakiegoś powodu za najważniejsze.**

B: Byłam i najważniejsze, tak

**A: Tak.**

B: Bremen, ja tego nie zaznaczę, tylko zaznaczę Niemcy. Tak ogólnie. I nigdzie już więcej nie byłam, proszę Pana. To tyle zakresłania.

**A: To za chwilę jeszcze dopytam o to, a teraz kontynuując proszę zaznaczyć kolorem ... te kolory też mi się trochę mylą ...**

B: ... czerwonym ...

**A: Czerwonym kolorem proszę znaczyć, tak jak w przypadku Polski, te miejsca, do których chciałaby Pani pojechać, nie była tam Pani, ale uważa Pani, że to będzie realne. Nastąpi prędej, czy później.**

B: Oczywiście. I to wszystko.

**A: To wszystko, czy jeszcze coś?**

B: A Grecja i Turcja też tu są?

**A: Tutaj. A czy tak jak w przypadku Polski, nie ma takich miejsc, gdzie Pani nie była i nie chce pojechać?**

B: Nie, nie ma. Niebieski jest mi niepotrzebny. A ... nie my się niczego nie boimy.

**A: Czy są takie miejsca, do których nie chciałaby Pani pojechać?**

B: Tak sobie teraz pomyślałam, zamachy, czy jakieś trzęsienia ziemi ... czy cokolwiek. Ale ja uważam, że jak ja pojedę, to tego nie będzie, a jak będzie – to tak miało po prostu być.

**A: Czyli nie ma takiego miejsca, o którym by Pani powiedziała, że nie chce Pani tam pojechać?**

B: Nie, nie. Może ze dwa, ale nie, nie ma takich.

**A: A ze dwa, to znaczy, które?**

B: Zimne ...

**A: Znaczą bieguny, tak?**

B: Tak. Ale nie! Jak da mi Pan bilety, to jadę – obojętnie gdzie.

**A: To teraz dopytam o te, które Pani zaznaczyła. Po pierwsze – Niemcy, [REDAKTOWANE], tak jak Pani powiedziała.**

B: Rodzina, [REDAKTOWANE]. To wszystko jest w nawiązaniu do rodziny, tam byłam ... ważne dlatego, że rodzina i byliśmy tam.

**A: Czy to była jednorazowa wizyta, czy Państwo tam jeżdżą co jakiś czas?**

B: Może nie jednorazowa, często też nie jeździmy ... odwiedzamy się po prostu rodzinie, o tak.

**A: A dlaczego Hiszpania?**



*B: Bo do Hiszpanii wszyscy wyjeżdżają i mówią, że tam jest tak fajnie, ciepło, słoneczko. No i chciałabym tego zażyć, tych promieni słonecznych, tam w ogóle jest inny styl życia. Zobaczyć te kafejki, te puby pootwierane, styl taki luźny, te tańce na ulicach. Chciałabym zobaczyć inny sposób życia niż w Polsce.*

**A: Tu jak rozumiem chodzi o taki wyjazd turystyczny – pojechać na urlop i zobaczyć?**

*B: Tak, dokładnie.*

**A: Jeżeli chodzi o Grecję ?**

*B: Jeżeli chodzi o Grecję, to jestem żoną mojego mężusia, a mój mąż chciałby tam pojechać, to ja razem z nim. Tak na dobre i złe.*

**A: Ale ...**

*B: Ja też bym chciała. Kultura tam jest inna, zabytki zupełnie, inne, klimaty. Tak jak już wspominałam, wszystko czego nie widziałam, bardzo chętnie zobaczę i jestem ciekawa świata. Ale to myślę na pierwszy plan, a to na drugi.*

**A: Rozumiem, czyli Hiszpania i Grecja. To w takim razie tego życzę.**

*B: Ja nie dziękuję, żeby nie zapeszać.*

**A: Dziękuję bardzo.**

*B: To teraz Pan wypisuje bilety?*

**A: Niestety nie mam takich uprawnień, chociaż chętnie bym to zrobił.**